Nr. 2. OLSZTYN, na sobotę, 3 stycznia 1903. Rok XVIII.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA«
z dodatkami »GOSC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA
przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Genowefy P.
Jutro: Tytusa Bisk.
Pojutrze: Telesfora.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	8 17	zach.	4	11.
Jutro „ „	8 17	„	4	13.
Pojutrze „	8 17	„	4	14.

Moralna zgnilizna.

Przed izbą karną w Chojnicach toczył się ciekawy proces praktycznego lekarza dr. Swietlika z Pr. Frydlandu przeciw tamtejszemu proboszczowi ks. Konitzerowi. W pierwszej instancyi został ks. K. przez sąd ławniczy w Złotowie od zarzutu obrazy, popełnionej rzekomo przez rozszerzanie fałszywych wieści o dr. Sw., uwolniony; przeciw temu wyrokowi założył dr. Sw. apelacyę, którą jednakowoż w drugiej instancyi po przesłuchaniu dwóch świadków cofnął.

Jak się sprawa miała, dowiedzą się czytelnicy z zeznań świadków, które tu w streszczeniu na podstawie obszernego referatu w »Flatow. Ztg.« jako informacyi, zaczerpniętych z zupełnie wiarogodnego źródła »Gaz. Tor.« podaje.

Zeznaje świadek:

1) ks. administrator Witkowski z Frydlądu: Pewnego dnia w pierwszej połowie miesiąca czerwca przyszedł dr. Swietlik z nowiną, iż ks. Konitzer zadenuncyował nas obydwóch do zarządu spółki hakatystów, jakobyśmy uprawiali polską propagandę, rozrzucając po mieście pisma ulotne, prawdziwość tej wiadomości potwierdzili mu dwaj członkowie Spółki. Udaliśmy się następnie do ks. K. prosząc o wyjaśnienie. Ks. K. zaprzeczył stanowczo, jakoby owa denuncyacya od niego była wyszła, przyznał jednakowoż, iż będąc w lutym r. b. u adwokata Utza po interesie, wspomniał też o pogłoskach, które od niejakiego czasu o rzekomej polskiej agitacyi dr. Swietlika, po mieście krążyły; na zapytanie zaś dr. Sw., czy owe pogłoski także i mej osoby tyczyły, odparł ks. K.: »O ks. W. wprawdzie nic nie słyszałem, lecz dodałem wtenczas tylko sam od siebie: »może być że i ks. W. ma w tej agitacyi swoją rękę (ks. W. podobno zaniósł skargę do ks. biskupa, z jakim skutkiem, nie wiem.)

2) Profesor Henneke, katolik, przewodniczący filii hakatystów frydlądzkich, (liczącej około 80 członków) potwiedza, iż ks. Konitzer uwiadomił był swego czasu zarząd przez pośrednika, iż dr. Sw. uprawia w mieście polską agitacyę.

3) Wyższy nauczyciel seminaryum nauczycielskiego, Turowski, protestant: Pewnego dnia trafił mnie na ulicy doktor Spude i opowiadał mi, iż był u ks. Konitzera i dowiedział się od niego, iż dr. Swietlik uprawia w mieście polską agitacyę; trzeba takowej zawczasu zapobiedz; zalecałoby się przeto, aby dowiedziała o tem tutejsza filia Ostmarkenvereinu. Ponieważ zaś jemu jako konkurentowi dr. Swietlika, możeby nie dowierzano, dla tego prosił mnie, ażebym ja się tej misyi podjął, przytem zaś całą sprawę tak przedstawił, jakoby ta denuncyacya wprost od ks. Konitzera wyszła. I tak też uczyniłem.

4) Adwokat Utz z Frydlądu, protestant: Przy końcu lutego rb. przyszedł do mnie ks. K. po poradę w pewnej sprawie. W toku pogadanki, która się następnie między nami wywiązała, wspomniał ks. K. o rzekomej agitacyi dra Swietlika. Oświadczyłem natychmiast, iż o tych plotkach nic wiedzieć nie chcę, uważając je jako fałszywe, oraz przewidując, iż dr. Sw. dowiedziawszy się o nich, nie omieszka rozsiewaczy tychże zapozwać przed sąd. Na zapytanie przewodniczącego sądu dla czego ks. K. o owych plotkach wspomniał, odparł świadek: aby mi coś nowego powiedzieć.

5) Ks. Konitzer ku swej obronie oświadcza, co następuje: Pewnego dnia w miesiącu lutym odwiedził mnie mój domowy lekarz dr. Spude i opowiedział mi iż dr. Swietlik uprawia narodowo-polską agitacyę, rozpowszechniając po mieście polskie pisma ulotne. Nie wiedząc na razie, o ile wiadomość ta polega na prawdzie, udałem się do adwokata Utza w przekonaniu, iż ten mąż prawa najlepiej mnie w tej sprawie poinformuje. Jako duszpasterz bowiem uważałem za swój obowiązek w danym razie wystąpić z całą energią przeciw takiej agitacyi, aby się w mej (NB. zupełnie niemieckiej) parafii nie wytworzyły takie same stosunki, jak np. w Grudziądzu, Gdańsku, Toruniu i innych miejscowościach dyecezyi.

Ale jeszcze z innego powodu zainteresowała mnie powyższa wiadomość. Oto przed 2 laty starałem się o probostwo w Bytowie. Zawezwał mnie wtenczas teraźniejszy prezydent rejencyjny w Koszalinie do siebie i oznajmił mi w zaufaniu, iż zadenuncyowano mnie jako Polaka. Na to dałem zapewnienie, iż szczerym Niemcem byłem, jestem i pozostanę, dodając, iż moi rodzice byli rodowitymi Niemcami. Gdy zaś naraz posłyszałem iż po mieście szerzy się polska agitacya, postanowiłem zająć się tą sprawą w nadziei, iż uda mi się może wykryć źródło, z którego wyszła swego czasu na mnie denuncyacya do rejencyi. (Czy powodem do tej denuncyacyi nie było może polskie kazanie, które ks. Konitzer przed kilku laty w swoim to jest frydlądzkim kościele pozwolił wygłosić, na co swego czasu parafianie Niemcy okropnie sarkali, a nawet po gazetach swemu oburzeniu wyraz dali?)

Dr. Spude z Frydląda, protestant, zeznał, iż on to ks. Konitzerowi doniósł o rzekomej agitacyi dr. Swietlika, jako i on podał dr. Sw. przez powyżej wymienionego pośrednika Turowskiego do zarządu hakaty miejscowej.

Wskutek tego zeznania dr. Swietlik skargę przeciw ks. Konitzerowi cofnął, aby się teraz rozprawić przed sądem z dr. Spude.

Czy to nie ciekawe stosunki, w których trzeba się opędzać Polakom na wszystkie strony. Daleko już sięgnęła moralna zgnilizna szerzona przez hakatystów.

Wiec socyalistów polskich w Berlinie.

W święta Bożego Narodzenia urządzili socyaliści polscy wiec w Berlinie. Byli na nim wysłannicy z wielu miast Księstwa, G. Śląska, z Hamburga, oraz z Nadrenii i Westfalii. Obradom przewodniczył drukarz Berfus z Berlina. Głównym przedmiotem rozpraw była kwestya porozumienia się z socyalistami niemieckimi. Dnia 18 października rb. odbyła się w Berlinie konferencya w tym celu, w której oprócz zarządu stronnictw powaśnionych przyjął także udział poseł do parlamentu austryackiego, Daszyński. Ustanowiono wówczas kilka głównych warunków zgody stosownie do propozycyi zarządu stronnictwa niemieckiego.

Na owe warunki zgodził się zarząd socyalistów polskich 6 listopada rb. Zawierają one uznanie organizacyi polskiej przez socyalistów niemieckich na podstawie tej, że organizacya polska uprawiać powinna samodzielnie agitacyą pomiędzy ludnością polską, ale po za tem zależy zupełnie od organizacyi niemieckiej.

Odrębne wydziały polskie w poszczególnych miejscowościach mają być dozwolone. W częściach kraju z mięszaną ludnością wybierać ma kandydatów na posłów konferencya z okręgu wyborczego, złożona z socyalistów polskich i niemieckich. Tam, gdzie ludność polska przeważa, stawiać należy tylko takich kandydatów, którzy władają obydwoma językami.

W bardzo ożywionej dyskusyi ze strony polskiej nazwano warunki powyższe zupełnem poddaniem się pod zarząd niemiecki. W końcu jednak zgodzono się na nie wszystkiemi głosami oprócz pięciu. Oprócz tego przyjęto rezolucyą, która wypowiada stronnictwu socyalistycznemu w parlamencie pełne uznanie za jego „bohaterską postawę“ w walce przeciw taryfie celnej, a potępia „tchórzostwo« Koła polskiego“.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy**. W głośnej sprawie awantury na dworze saskim postąpiono o jeden krok naprzód. Następca tronu wyraził życzenie załatwienia kwestyi rozwodowej na sądowej drodze. Na to król Jerzy powołując się na § 12 królewskiego prawa domowego, zwołał osobny trybunał, składający się z siedmiu członków, w większej części wyższych radzców sądu nadziemiańskiego. Wniosek oskarżający domaga się zniesienia łączności małżeńskiej. Da to się łatwo uskutecznić, dopóki jednakże księżna zostanie katoliczką, nie wolno jej będzie powtórnie wyjść za mąż, ponieważ Watykan kościelnego rozwodu nie udzieli.

— Za obrazę hakatystów wytoczono śledztwo profesorowi Delbrückowi. Prokuratorya odrzuciła jednakże skargę. Teraz donosi »Nat. Ztg.«, że wskutek zażalenia prezesa towarzystwa kresów wschodnich sąd ziemiański w Berlinie powziął uchwałę, wedle której wytoczono ostatecznie przeciwko oskarżonemu postępowanie główne.

— Centrum zamierza stawić wniosek o gruntowną zmianę parlamentarnego porządku obrad, w czem liczy na pomoc konserwatywnych i rządowców. Pomiędzy innemi ma być ściśle określony czas przemawiania i nie przekraczać jednej godziny, chyba za osobnem pozwoleniem marszałka. Centrowcy i konserwatywni już podo-

bno wniosek ten podpisali, a kilku posłów liberalnych również skłania się do niego. Przypuszczać należy, że w całej sprawie rząd ręce umaczał.

— Zjazd pruskich nauczycieli odbył się w ubiegłą sobotę w Magdeburgu. Domagano się na nim rewizyi ustawy dotacyjnej dla nauczycieli, obowiązującej od 2 marca 1897 roku. Rewizya dokonaną ma być w ten sposób, że najniższa pensya wynosić będzie 1350 marek, a dodatek pensyjny najmniej 150 marek. Według ustawy z roku 1897 najniższa pensya nauczycieli wynosi 900 marek, a dodatek 100 marek, który wzrasta co 3 lata o 100 do 900 marek. Przyjęto również rezolucyą, która żąda, aby i nieżonatym nauczycielom, nie mającym własnego ogniska domowego, płacono tak jak żonatym co najmniej 300 marek dodatku na mieszkanie. Obecni na zjeździe nauczyciele poszli jeszcze dalej niż wydział wykonawczy, który żądał podwyższenia pensyi początkowej tylko do 1200 marek.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Wedle spisu, dołączonego do rubryceli na rok 1903 liczy dyecezya chełmińska 719094 dusz, 11864 więcej niż poprzedniego roku; księży 448, 8 więcej niż na początku r. 1902. Najstarszym księdzem co do wieku i co do kapłaństwa jest ks. Stanisław Machorski w Lisewie, urodzony 8 maja 1807, a wyświęcony na kapłana 4. listop. 1832, obchodził niedawno 70tą rocznicę kapłaństwa. Po nim najstarszymi są: emerytowany prob. Fryderyk Raeder, urodzony 6. paźdz 1817, i emertowany dziekan, ks. Jakób Kozłowski, urodzony 1. maja 1819 r.; obaj są wyświęceni na kapłanów 10 maja 1846. 50-letni jubileusz kapłaństwa obchodzi tego roku tylko jeden kapłan dyecezyi, ks. kan. Dr. Juliusz Zucht w Pelplinie, i to 17 go kwietnia. 25. rocznicę kapłaństwa obchodzą: ks. Dr. Romuald Frydrychowicz 28 kwietnia w Pelplinie, ks. prob. Rud. Schwinkowski w Dąbrówce pod Kamieniem 23 czerwca, ks. prob. Dr. Wojciech Pobłocki 28. lipca, od dłuższego czasu chory ks. prob. Wojciech Kluck ze Sliwic i ks. prob. Dr. Feliks Thokarski w Subkowach 31go lipca, a ks. prob. Wład. Reymann w Pruszczu pod Tucholą 17go listop. — W r. 1902 umarło 9 księży, między nimi dwóch w 2 roku kapłaństwa. — W seminaryum duchownem znajduje się obecnie 73 kleryków; 27 w czwartym (najwyższym) kursie, 21 w trzecim, 14 w drugim i 11 w pierwszym kursie; 5 księży i 5 innych teologów odbywa studya na uniwersytecie. — Kościołów parafialnych i kuracyalnych liczy dyecezya 270, filialnych 77, kaplic 26. Obecnie nieobsadzonych jest 15 probostw i to Chwaszczyn, Działdowo, Duży Garc, Gemlice, Heinrichswalde, Jeleńcz, Kłodawa, Lipinki, Mechowo, Nowacerkiew pod Chojnicami, Ostruda, Reda, Rumia, Starogród i Topólno.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 2 stycznia 1903.

— Brzydki zwyczaj wrzeszczenia po ulicach w noc noworoczną przeniósł się z wielkich miast i do nas. Gromady dzieciaków i wyrostków czeka tylko uderzenia 12-tej w nocy, następnie przeciągają ulicami miasta wrzeszcząc i wyjąc: »Prosit Neujahr«! Zuchwałość tych hałaśników jest tak wielką, że uderzają nawet w okna, otwierają drzwi do sieni i rozdzierają się co gardła starczy. Policya widocznie nie chce albo nie może hałaśników uspokoić.

— Posiedzicielowi i sołtysowi Mazuchowi w Likuzach skradziono w nocy na czwartek najlepszego konia, klacz w wartości 400 m. i to z zamkniętej stajni.

* **Wartembork.** Miasto nasze liczy według ostatniego obliczenia 4467 mieszkańców, 63 więcej, niż w roku zeszłym. — Na posiedzeniu rady kościelnej z cechami (warkami), jakie się odbyło zeszłej niedzieli, uchwalono, że z dniem 1-go kwietnia 1903 r. tracą cechy prawo do siedzeń w kościele. Dawniej cechy miały inne znaczenie, za siedzenia miały różne zobowiązania, co teraz wszystko ustało. Również bezpłatne siedzenia w kościele dla członków magistratu zostały zniesione. Dawniej dawał magistrat do kościoła pewną ilość wosku, czego od dłuższego czasu nie daje. Ponieważ zaś obowiązkiem rady kościelnej jest sumiennie zarządzać dochodami kościelnemi i takowych nie uszczuplać, więc wszystkie ławki, tak dla cechów, jak i dla magistratu przeznaczone, zostaną odtąd według przyjętej taksy wydzierżawione.

* **Biskupiec.** Ostatnia burza pozrywała w mieście naszym lampy elektryczne, a druty luźno bujały w powietrzu. Prądy elektryczne rzucały raz poraz światło, a mieszkańcy w bliższej i dalszej okolicy sądzili, że to błyskawice przechodzą na niebie.

* **Ostruda.** Tutejsza firma Thiel i Döring została oszukaną przez jakąś kobietę. Sfałszowała ona podpis żony pewnego nauczyciela z okolicy i wzięła za 75 marek towaru. Oszustki nie wykryto.

* **Miłomłyn.** We wtorek utopił się tu przy bieganiu na łyżwach 12-letni syn ubogiego miejskiego Laaser.

* **Ządzbork.** W Starej Kiełbonce spalił się dom Grossmanna. W płomieniach zginęła grózka Pietrowska, która leżała chora i dźwignąć się sama nie mogła, a w ogólnym zamieszaniu zupełnie o niej zapomniano.

* **Eydkuny.** W tutejszej okolicy pokazały się wilki, na które władza zarządziła polowania co miesiąc. W ostatniej obławie ubito kilka wilków.

* **W Elblągu** przegiął ostatni orkan szczyt wieży ratuszowej z chorągiewką tak, że takowa lada chwila grozi spadnięciem. Z tego powodu plac przed ratuszem dla publiczności zamknięto.

* **Gdańsk**, dn. 30 grudnia. Przed tutejszą izbą karną toczył się proces przeciwko p. Józefowi Palędzkiemu, byłemu redaktorowi „Gazety Gdańskiej« o obrazę ks. profesora Dra Rosentretera. Ks. profesor cofnął jednak skargę i dla tego sąd pana Palędzkiego uwolnił. Z szczerem uznaniem podnieść należy ów piękny przykład, jaki dał ks. profesor niemczycielom, (którzy redaktorów polskich za słuszne słowa prawdy każą wlec do więzień pruskich.)

* **Grudziądz.** Pan redaktor Stanisław Rożanowicz opuścił w niedzielę około godz. pół do 1 w południe tutejsze więzienie, w którem, wskutek skargi ks. kanonika Kunerta, przesiedzieć musiał przeszło

Kręty drogi,

czyli historya młodzieńca zbłąkanego, a później nawróconego.

Napisał ksiądz Stanisław.

(Ciąg dalszy).

Załować go nie możemy za wybryki nocne, ale szczerze bolejemy, że wszystkie te doświadczenia i poniżenia jeszcze w nim żalu i pokory nie wzbudziły.

Na drugi dzień rano opuścił Jan więzienie. W mieście już rozległ się ruch i turkot. Ucznio wiespieszyli do szkoły, a ludzie krzątali się po ulicach, każdy przy swej pracy. On był przekonany, że wszyscy na niego spoglądali i palcem na niego wskazywali. Droga do pomieszkania zdawała mu się nieskończenie długa; każdy krok byłby mógł policzyć, każdy kamień, na który stąpił poznać.

Doszedł wreszcie. Gdy otworzył drzwi do pokoju, wyjrzał stary gospodarz ciekawie ze swojej izdebki, czy kto obcy nie przyszedł. Postrzegłszy Jana, chciał do niego przemówić, ale ten prędko się usunął i zamknął drzwi za sobą, żeby sobie wstydu oszczędzić.

13. Próba przyjaźni.

Jan rzucił się na łóżko, ale niepokój i rozdrażnienie spać mu nie dały. Zerwał się. To wielkim krokiem chodził po izbie, to siadł, znowu stanął w oknie i patrzał na ulicę, na przechodzących ludzi, ale nic nie widział, na nikogo nie zważał. Chciał się zmusić do myślenia, do rozważenia, coby teraz uczynić wypadało, ale uwaga rozpierzchała się, zacinał pięści, gniewał się na swoje nieszczęście, na pana dyrektora, tylko nie na siebie.

Tak minęło przedpołudnie. Jan wyglądał zrozpaczony i nędzny, gdy Wojciech z klasy wrócił. W pierwszej chwili wierny przyjaciel nie zdołał słowa wymówić, tylko stał i patrzał na nieszczęśliwego, a łzy mu się do oczu cisnęły.

— Czy wiesz już o wszystkiem, spytał się nakoniec Jana.

— Nic nie słyszałem.

— Wczoraj profesorowie się długo naradzali. Były przesłuchy.

— Kogo wypytywali?

— Twoich towarzyszów od Grabińskiego.

— I cóż?

— Dziś publikowano, że wszyscy zostaliście wydaleni.

— Przewidywałem to, idzie tylko o to, co na razie począć.

— Janie, rzekł Wojciech serdecznie, idź do domu, przez pół roku zastanów się nad sobą, zacznij od Boga, nawyknij znowu do szczerej pobożności, bo tej brak najwięcej u ciebie, tedy zabierz się na nowo do pracy, a nie zginiesz. To moja rada. Twój profesor dziś to samo zdanie do mnie wypowiedział.

Jan słuchając tych słów, dawał znaki niezadowolenia. Chmurzył się, wzdrygał ramionami, i prędko przeszedł po izbie. Tedy stanął i niechętnie spojrzał na Wojciecha.

— Twoja rada przydałaby się chłopu takiego jak ty usposobienia, który raz zgrzeszywszy, zaraz się nawraca i cała życie pokutuje. Ja z innego jestem ciasta. Co zrobiłem, to zrobiłem; za wielki grzech swego postępowania sobie nie poczytuję. Bawiłem się, było mi dobrze, na tem koniec. —

Wojciech struchlał. Tak nagiej chluby z grzesznego życia nie spodziewał się usłyszeć. Byłże to ów Jan, dawniej tak cnotliwy i pobożny?

— Cóż mówisz, jęknął, nie uważasz na słowa! Janie, nieboszczykowi ojcu i matce przyznałeś, że źle żyłeś.

— Tak, chciałem się poprawić, ale nie przyrzekałem, że zupełnie zaniecham tego życia. Lecz wróćmy do rzeczy. Do domu nie wrócę teraz pod żadnym warunkiem. Cała wieś śmiałaby się ze mnie. Widzę w duchu, jak wszyscy na mnie by spoglądali, jak na zbrodniarza. Studya moje przerwane są. Wolę co innego zacząć. Trzeba mi poleceń i pieniędzy na drogę, żeby jakiegoś zajęcia poszukać. Radź, jak jedno i drugie uzyskać.

Wojciech milczał. Po chwili odrzekł smutnym głosem: — Wiesz co sądzę o tych zachciankach twoich. Nie mogę nic radzić, bo pójdziesz na zgubę, jak ci ojciec to przepowiadał.

Na te słowa Jan się strząsnął i pobladł. — Nie, tak źle nie będzie, odpowiedział żywo. Ale jeżeli ty poradzić nie chcesz, pójdę do Adolfa.

— Janie, pamiętaj na swą nieszczęśliwą matkę! Nie przymnażaj jej dalszych smutków!

Tak wołał Wojciech, ale Jan już był na ulicy i zdążał do kamienicy Grabińskich. W sieni spotkał się z matką Adolfa. Chciał się jej pokłonić, ale jakoś zakłopotana odwróciła się prędko i weszła do pokoju. Pobiegł na piętro. Adolf siedział w pokoju i z rozkoszą znawcy palił drogie cygaro. Gdy Jan wszedł, zniknął uśmiech zadowolenia z twarzy jego.

— Witam cię, wymówił chłodno, nawet z pewnem zakłopotaniem, miałeś nieszczęśliwy przypadek, żałuję cię serdecznie; profesorowie byli zbyt ostrzy.

Głos tak obojętny i nic nie znaczące słowa zastanowiły Jana chwilowo, lecz nie stracił ufności w przyjaźń, o której Adolf jeszcze przed przed dwoma dniami go upewnił.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dwanaście miesięcy. Już przed godziną 12-tą zebrało się przed bramą więzienną liczne grono miejscowych Polaków i Polek chcąc powitać więźnia, a krótko po godz. 12-tej zajechały tamże w czterech dorożkach rozmaite osoby z wydawnictwa »Gazety Grudziądzkiej« oraz z tutejszego Towarzystwa Ludowego. Gdy wreszcie ujrzano roztwierającą się bramę więzienną i wychodzącego z niego więźnia, w jednej chwili, jakby na komendę poodkrywały się wszystkie głowy na znak czci i uszanowania. To powitanie bez okrzyków i słów było bardzo uroczystym i rozrzewniającem. Pan Rożanowicz podziękował także ukłonem, a potem wsiadł do dorożki pod nr. 11, którą stawił p. Floryan Buczkowski. Teraz podążyło wszystko na Rynek Zbożowy, gdzie w mieszkaniu wydawcy pana Kulerskiego, nastąpiło uroczyste powitanie powracającego więźnia. Najprzód witał go redaktor p. Majerski imieniem »Gazety Grudziądzkiej« i jej czytelników, dalej wręczył mu starszy towarzysz z zecerni, p. Jan Szczepański, wieniec wawrzynowy od »Gazety Grudziądzkiej«, a dalej oddała mu najstarsza z dziewcząt bukiet kwiatów, a najstarszy z chłopców wypowiedział kilka serdecznych słów na powitanie. Następnie wygłosiła w imieniu Towarzystwa Ludowego p. Grabowska bardzo serdeczne powitanie wierszem oraz wręczyła mu bukiet kwiatów i piękny wieniec wawrzynowy, a wreszcie mała Władzia Reza powitała więźnia naszego w imieniu dziatwy polskiej bardzo rzewnym wierszykiem. Dziękując za te wyrazy uznania przemówił p. Rożanowicz w kilku serdecznych słowach i zapewnił nebranych, że po tej całorocznej kaźni czuje się wprawdzie osłabionym i wycieńczonym na ciele, ale za to silniejszym na duchu i że pragnie, uzyskawszy przy pomocy Bożej nadwątlone siły, do ostatniego tchu pracować dla kochanego ludu polskiego i bronić świętej naszej sprawy. Potem nastąpiła w gościnnym domu pp. Kulerskich uczta na cześć p. Rożanowicza, do której oprócz członków redakcyi zasiedli także przedstawiciele tutejszego Towarzystwa Ludowego. Podczas uczty wzniesiono kilka stósownych toastów, które, jak było widocznem, pochodziły z głębi serca. W ciągu po południa nadeszło dla p. Rożanowicza kilka telegramów z życzeniami, a między innemi także od Towarzystwa Ludowego we Fordonie, którego p. Rożanowicz jest współzałożycielem.

* **Malbork.** Szkody, jakie tu wyrządził wicher w nocy na drugie święto, wynoszą przeszło pół. mil. marek.

* **Kwidzyn.** Na torze kolejowym znaleziono tu zwłoki jakiegoś robotnika. Dotąd nie można było wyśledzić, jak się nazywa.

Kamionka, pow. kwidzyński. Takiej burzy, jak ostatnia, ludzie już od wielu lat nie pamiętają. Panu Dominikowskiemu spaliła się stodoła wraz z całą paszą dla inwentarza, prawdopodobnie dla tego, że wiatr przeniósł iskry z komina na słomiany dach stodoły; pp. Buławskiemu I. i P. Górskiemu wiatr pozrywał dachy, a Buławskiemu II zerwał całą górną część domu mieszkalnego, chociaż był z cegieł murowany.

* **W Wielk. Mędromierzu** wybuchł w zeszły piątek rano pożar, który w skutek wichru tak szybko się rozszerzył, że pochłonął 9 zagród, w tem dwa wielkie gospodarstwa. Niektórym prawie wszystko się spaliło, a prawie wszyscy są nizko zabezpieczeni; w ogóle 12 rodzin jest bez dachu nad głową. Ogień spowodował wicher, który wypędzał iskry z kominów. Tegoż dnia rano widziano tu 5 pożarów w okolicy, a także inne szkody wyrządził wicher, bo pozrywał dachy i wyrywał drzewa.

* **Poznań.** Tanie placki. W jednej z tutejszych cukierni zamówił p. X. całe pieczywo świąteczne. Gdy do pierwszego święta po południu placki te nie nadeszły do miejsca przeznaczenia, p. X. udał się do cukiernika z wymówkami. Niebawem jednak wykryło się nieporozumienie. Uczeń, zamiast do p. X., zaniósł je na czwarte piętro tego samego domu, do rodziny, która sądząc, że to podarek świąteczny, spożyła je prawie doszczętnie. Zaznaczyć należy, że była to liczna rodzina składająca się z 10 osób. Panu X. cukiernik chciał zwrócić należytość, ten jej jednak nie przyjął — i chociaż sam musiał się obyć bez placków, miał to zadowolenie, iż chociaż nie chcący sprawił, co się zowie, biedakom sowitą gwiazdkę.

* **Z Poznańskiego.** Burza, jaka w ostatnich dniach szalała prawie w całej Europie, wyrządziła i w Księstwie liczne szkody. Niema prawie miasta, w którem by orkan nie zerwał kilku dachów lub nie powyrywał drzew z korzeniami, przewracał nawet latarnie uliczne. W Dalkowie pod Inowrocławiem nie obeszło się bez ofiar w ludziach. Wiatr zerwał tam dach ze stajni i zrzucił go na ziemię, przyczem pewien 17-letni robotnik odniósł tak ciężkie uszkodzenie ciała, że w kilka godzin wyzionął ducha.

* **Strzelno.** Dziwnej pomyłce uległy kaczki w pobliskiej miejscowości; zamiast wody bowiem napiły się petroleum, które pewien oberzysta wylał z beczki w wanienkę metalową na podwórzu. Gdy niebawem wrócił, chcąc petroleum zlać w inną beczkę, spostrzegł, że kaczki widocznie ogromnie spragnione, nie mogąc nigdzie dla panujących mrozów znaleść wody do picia, petroleum z wielką ochotą czerpały dziobami z wanny. Wkrótce okazał się szkodliwy wpływ nafty u kaczek, które potem słaniały się jakoby w stanie napiłym; po kilku dniach pozdychały.

Na nowy kwartał

wciąż jeszcze zapisywać można »Gazetę Olsztyńską“ na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Kto dotąd z zapisaniem Gazety się opóźnił, niech ją teraz bezzwłocznie zapisze.

»Gazeta Olsztyńska« z dodatkami „Gość niedzielny« i »Gospodarz« kosztuje na wszystkich pocztach kwartalnie 1 m. z odnoszeniem w dom przez listowego 1,24 m.

Wiarusy! Zapisujcie licznie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetą Olsztyńską“.

* **Frankfurt** nad Menem. 80-letni ogrodnik Filet zamordował 79-letnią swą żonę. Gdy do południa w pokoju staruszków nic się nie ruszało, syn zajrzał do sypialni, gdzie ujrzał ojca spokojnie śpiącego obok tonącego we krwi trupa matki. Na zwłokach nieszczęśliwej stwierdzono siedm ran zadanych nożem kuchennym. Jedyną pobudką zagadkowej zbrodni może być chwilowe zamroczenie umysłu.

Rozmaitości.

Przez 11 dni pogrzebany. Pewien parobek w miejscowości Troyes we Francyi, poprosił spóźnioną nocą o gościnę u jednego gospodarza. Ten zaprowadził go do stodoły i tu dał mu łożysko przy stercie owsa. Parobczak, mocno zamroczony, gdyż wracał z imienin, zasnął snem twardem tak, że nie czuł, gdy w nocy przypadkiem usunęła się sterta i zasypała go całym ciężarem. Gospodarz, nie widząc na drugi dzień rano swego gościa, sądził, że ten odszedł już. Tymczasem w 11 dni, gdy zabrano się do uporządkowania owsa, odnaleziono pod nim parobczaka jeszcze żywego i oddychającego, lecz wszelkie zabiegi nie pomogły. W 4 godziny później zmarł.

Zabijanie bydła za pomocą strzału. W Wiedniu, w rzeźni na St. Marx, odbyły się próby z dwoma nowemi przyrządami do zabijania bydła. W obecności delegatów cechu rzeźników i magistratu zabito najpierw kilkadziesiąt sztuk bydła w dotychczasowy sposób, obliczając czas, który upływał od zadania ciosu do chwili śmierci. Następnie przedsięwzięto próby z nowemi aparatami, za pomocą których zabijanie zwierząt odbywa się o wiele szybciej, a bydło mniej cierpi. Najpierw zabito kilkanaście sztuk w ten sposób, że na czole zwierzęcia umieszczono zgrabny aparat, w którym mieści się nabój i stalowy, ostro zakończony pręt. Przez uderzenie nabój wybucha i wpędza ów pręt do mózgu. — Drugi aparat, zdaniem delegatów, mniej doskonały, zamiast stalowym prętem, zabija bydło kulą. W obydwóch wypadkach śmierć następowała bardzo szybko. Nowy ten sposób zabijania bydła zaprowadzono w Szwajcaryi, a podczas prób w Wiedniu komisya również oświadczyła się za nim.

Powodzie. Z Włoch nadchodzą wieści o spowodowanych ulewami powodziach. Z Cagliari donoszą, że w kilku miejscach komunikacya kolejowa przerwana skutkiem podmycia nasypu. Miejscowość Uta zupełnie odcięta od świata, pola dokoła zalane. Wysłano wojsko na pomoc zagrożonej ludności. W Tortoli most zerwany. Deszcze trwają w dalszym ciągu. — W Hiszpanii również skutkiem długotrwałych deszczów obszerne przestrzenie stoją pod wodą. Rzeka Manzanares wystąpiła z koryta i zagraża ogrodom, okalającym zamek królewski. Liczne linie telegraficzne przerwane, fale uniosły we wielu miejscach mosty i nasypy kolejowe. W licznych fabrykach przerwano robotę, gdyż woda wtargnęła do wnętrza. Na wybrzeżach szaleją burze, kilkanaście łodzi rybackich zatonęło.

Cztery złote wesela. Z Andrychowa donoszą: Rzadka uroczystość złotego wesela odbyła się w kościele parafialnym w Andrychowie: czterech włościan z okolicy, t. j. trzech z Targanic i jeden z Roczyn, stanęło przed ołtarzem wraz z żonami, aby podziękować Bogu za 50-letni okres wspólnego pożycia małżeńskiego, Rozrzewniający był widok tych czterech par staruszków, białych jak gołąbki, z krzyżem w ręku, obchodzących to złote wesele. Nazwiska ich: Jakób Geruszczak, Maciej Rokowski, Wawrzeniec Gałuszka i Wojciech Pająk. Ci dostojni wiekiem jubilaci, którym starość bruzdami czoła poorała, są jeszcze do dziś dnia ludźmi pracy i to nawet nieraz dość ciężką odbywają robotę. Pamięć i umysł mają zdrowe, lubią opowiadać dzieje swego życia. Na swoim obrzędzie uroczystym mieli liczny zastęp członków rodziny, z których tylko kilkoro pomarło, część zaś rozeszła się po świecie. Miał jeszcze do złotego ślubu stanąć piąty starzec z Sułkowic, nazwiskiem Marek, który jednak na kilka dni przed uroczystością, zaziębiwszy się, umarł nie doczekawszy tej chwili.

Dowcipny sąsiad. Pewien właściciel folwarku w Koburgskiem miał utrapienie ze swoim sąsiadem, gdyż kury sąsiada przechodzące przez zepsuty płot ogrodu, wyrządzały mu szkodę, wygrzebując siew. Liczne prośby jego o naprawę płotu pozostały bez skutku; chłop zawsze zbywał go przyrzeczeniem, że gdy będzie miał czas to płot naprawi. Ów właściciel nie chcąc sobie z sąsiada zrobić nieprzyjaciela, nie przedsięwziął ostrzejszych środków i już miał zrezygnowany poddać się losowi, gdy w tem przyszła mu szczęśliwa myśl. Żona jego kupiła właśnie kilka mendeli jaj; udał się więc do spiżarni, a wybrawszy 2 największe jaja, posłał je przez najmłodszą córeczkę, swemu złośliwemu sąsiadowi i kazał mu powiedzieć, że owe jaja zniosły jego kury. Chłop zdumiał się, lecz nic nie odrzekł. Na drugi dzień dziura w płocie była załatana.

Od ekspedycyi.

— Z powodu uroczystości Nowego Roku drukowaliśmy »Gościa« już we wtorek. Dla tego rozwiązania zagadek, które później nadeszły, podajemy tutaj. Dobre rozwiązanie obu zagadek nadesłali pp. kapitalista A. Barwiński, syn gospodarski Bernard Falkowski i Franciszek Tuzieński z Dużej Purdy, Franciszek Kwas ze Skajwot, Józef Hermanowski z Szafalda, A Lengowski z Trękusa. — Dobre rozwiązanie jednej zagadki nadesłał p. A. Erdmann z Gronit.

Nagrodę przesłaliśmy wszystkim, którzy dobre rozwiązanie nadesłali. Ponieważ „Kalendarz Maryański“ u nas już wyczerpany, więc wysłaliśmy »Święta Rodzina“, »Poznański«, lub inne, o ile starczyły.

Wielka wyprzedaż.

Z powodu przebudowania mego domu **muszę wyprzedać jak najprędzej** mój

składtowarów kolonialnych i materyalnych

cygar i wina

i oddaję wszystkie te towary po **jak najtańszych cenach**.

Odprzedający otrzymają wielki rabat.

S. Lippmann Następca,

(właściciel **MAX MARCUS**),

OLSZTYN, rynek 16.

Szanownym Panom posiedzicielom w Olsztynie i okolicy donoszę niniejszym uprzejmie, że z dniem 1-go stycznia 1903 przeniósłem mój kantor do mego prywatnego mieszkania w ulicy Olsztynkowej Hohensteinerstr. nr. 5, II piętro, w domu **zegarmistrza p. Poetscha**.

Jak dotąd tak i nadal polecam wszelkie

maszyny rólnicze,

motory gazowe, spirytusowe i petrolejowe, centryfugi Planeth, Minerva, Zenith, jako i parowniki „Reform“.

Wszelkie maszyny są tylko **z najlepszych fabryk**.

Wszelkich bliższych objaśnień udzielam bezpłatnie i proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa.

J. Danielewicz,

OLSZTYN, ulica Olsztyukowa nr. 5, II piętro.

Przy gotówce wysoki rabat.

Dogodne warunki odpłaty!

A. KUNDT Olsztyn

poleca:

obrazy we wszelkiej wielkości w ramach i bez.

Błogosławieństwa domowe z ramą i bez, | **lustra** każdej wielkości, z konzolą i bez.

Meble! jak stoły, krzesełka, wertykow, szafy do rzeczy i kuchni, łóżka itd. Meble!

Regulatory, zwyczajne zegary i budziki, zegarki kieszonkowe dla mężczyzn i kobiet, jako i łańcuszki, pierścionki, broszki etc. etc.

Różnego rodzaju przedmioty z muzyką.

Ołtarzyki domowe z muzyką.

Krzyże we wszelkich gatunkach (pod szkłem i zwyczajne).

Książki do nabożeństwa polskie i niemieckie.

Szkaplerze, różace, krzyżyki itd.

Towary skórzane jako i **stalowe** z Solingen, **brzytwy, noże itd**

Oprawiam obrazy pojedyńczo i ozdobnie.

Od 1-go października znajduje się mój skład w **ulicy Górnej** (Oberstrasse), naprzeciwko kupca p. Simona.

Daje towary na odpłatę tygodniową i miesięczną.

Dajtowar ena odpłatę tygodniową i miesięczną.

Pierze do pościeli

podwójnie czyszczone pierze do pościeli od 0,50 mk. do 2,50 mk. za funt

poleca

L. Hirschfeld

ulica Prosta.

Dobrze idące złote i srebrne

zegarki

damskie i męzkie, jako i **łańcuszki** sprzedaje tanio

Domzastawu

w Olsztynie,

ulica Dolna Kościelna nr. 1.

(F. Schlewski).

Bryczka,

czarna, dwukonna, w dobrym stanie, jest na sprzedaż.

Józef Biermański,

w Trękusie.

Kalendarze

na rok 1903:

Maryański	60	fen.
Regensburger Marienkalender	50	„
Katolik	50	„
Swięta rodzina	50	„
Poznański	50	„
Przyjaciel Rodziny	30	„
Nadwiślanin	20	„
Gospodarz	40	„

poleca

drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.

W Olsztynku ma te kalendarze na sprzedaż kupiec pan **Konwiński.**

Berliński targ na bydło

z dnia 27 grudnia.

Spędzono: 2933 sztuk bydła rogatego. 592 cieląt, 5894 owiec, 7440 świń. — Płacono za 100 funtów wagi:

Woły: I klasa 67—72 m., II klasa 62—66, III kl. 57—59 m., IV kl. 52—56 m.

Stadniki: I klasa 64—68 m., II kl. 00—00 m., III kl. 54—57 m.

Jałowice i krowy: I kl. 00—00 m., II kl. 58—60, III kl. 54—57 m., IV kl. 53—55 m. V kl. 48 do 52 m.

Cielęta: I kl. 86—88 m., II kl. 72—80 m., III kl. 55—60 m., IV kl. 50—61 m.

Owce: I kl. 70—74 m., II kl. 64—66 m., III klasa 54—62 m., IV kl. 00—00 m. (Zywej wagi).

Swinie: Płacono za 100 funt żywej wagi i 20 procent tary: I-ma do $1^1/_4$ roku w wadze 220—300 funt. do 60—61 m. II kl. do — mk., III kl. 58—59 mk., IV kl 56—59 mk. maciory 55—57 m.

Cotylko wyszły

książki do nabożeństwa:

DO BOGA. Mały zgrabny format dla dzieci.

POBOŻNE MODŁY. Mały zgrabny format dla młodzieży.

MÓDLMY SIĘ. Średni format.

BOŻE BĄDŹ MIŁOŚCIW. Powszechnie ceniona książka dla dorosłych, w zgrabnym formacie.

BOŻE BĄDŹ MIŁOŚCIW. (Drukowana wielkiemi, tłustemi literami.)

ŚPIEWNIK KOŚCIELNY pod tytułem: **Zbiór najwięcej u nas używanych pieśni kościelnych,** zestawił do pobożnego użytku w kościele i w domu **X. F. Odrowski**, pleban w Nawrze, **z dodaniem treściwej książki do nabożeństwa.** — Dogodny format. Trwała i gustowna oprawa. Stron 368.

Wszystkie książki zaopatrzone są w aprobatę Prześwietnej Władzy Duchownej i starannie wykonane w gustownych oprawach.

Odsprzedającym rozsełam na żądanie mój cennik.

S. Buszczyński, Toruń (Thorn).

Drukarnia nakładowa, introligat. i hurtowny skład papieru.

Książki te nabyć można też w **ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej“.**

Kwit do zapisania „Gaz. Olsztyńskiej“ na poczcie.

Poniższy kwit prosimy odciąć, podpisać i oddać na poczcie lub istowemu wraz z pieniędzmi.

.....

Postbestellungsformular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserl. Postamt die Zeitung **„Gazeta Olsztyńska“** mit den Gratisbeilage »Gość Niedzielny« und »Gospodarz« aus Allenstein pro I. Quartal (Januar, Februar und März 1903) und zahle an Abonnement 1,00 Mk. (und 24 Pf. Bestellgeld).

(Nazwisko i adres zamawiającego):

.....

.....

Obige 1,00 M. (und 24 Pf. Bestellgeld) erhalten zu haben, bescheinigt

.....den.....1903

Kaiserl. Post.....

Za redakcyą odpowiedzialny Seweryn Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)